Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7 Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej

Nr. 27. **Kraków, środa dnia 16 października 1901.** **Rok I.**

Sesja jesienna Rady państwa.

WIEDEŃ 16-go. Jutro zbiera się Izba posełska. Najważniejszą sprawą, zajmującą umysły posłów, jest kwestja wyboru pierwszego wiceprezydenta w miejsce ustępującego Pradego.

Czesi domagają się słusznie, aby pierwszym wiceprezydentem został, stosownie do tradycji parlamentarnych, obecny drugi wiceprezydent, dr. Žaczek. Prezes ministrów Körber, licząc na pomoc Koła polskiego, chce przeforsować niemieckiego wiernokonstytucjonistę.

Sprawa ta będzie zapewne powodem pierwszej burzy parlamentarnej. Gwałtowny artykuł „Nar. Listów“ zdaje się zapowiadać, że Czesi przejdą odrazu do najostrzejszej opozycji.

Socjaliści postawią nagłe wnioski w sprawie wyborów galicyjskich i zakazu wstępu do Austrji francuskim zakonnikom. W jednej i drugiej sprawie wspierać ich będą Wszechniemcy, którzy zresztą jednak są już życzliwie dla Körbera usposobieni z powodu skapitulowania Schalka w Zatcu.

Körber mianowicie postanowił pozostawić Sejmowi czeskiemu kwestyę, czy wybór w sprawie Schalka można uważać za ważny.

Jeszcze się nie zjechali posłowie polscy do Wiednia, a już po kraju rozchodzi się wieść, że się będą sprzeciwiali wyborowi Czecha na pierwszego wiceprezydenta i że poparcia swego, na wezwanie prezesa ministrów, użyczyć gotowi raczej niemieckiemu centraliście.

Jakie to charakterystyczne dla opinji, którą Kołu wyrobił regimentarz Jaworski! Oczywiście dopóty, dopóki ten nowy atak filoniemieckiego obłędu nie stanie się faktem dokonanym, nie wolno przypuszczać, aby Koło polskie poważyło się dla umizgów p. Körbera, wbrew opinji kraju, dopuścić się tej nowej wobec pobratymców felonji.

Rzecz jest sama przez się błaha, ale stanowić będzie probierz usposobienia, z jakiem Koło przystępuje do parlamentarnej pracy. Koło. które nie będzie śmiało oprzeć się woli Schönerera nawet w kwestji wyboru wiceprezydenta Izby — jakże będzie mogło zdobyć się na energję, gdy w grze będą interesy narodowe lub ekonomiczne Galicji.

Kiedy p. Jaworski zrywał prawicę, obalając jedyny stały czynnik w chaosie parlamentarnego zamętu, mówiło się, że czyni to dla tego, aby umożliwić pracę nad materjalnem dobrem ludności, obojętnej dla walki narodowej w Czechach. Temu materjalnemu dobru chyba w niczem nie stoi na przeszkodzie wybór p. Žaczka na krzesło, z którego zstąpił Prade — ciągłe zaś wysługiwanie się kaprysom K. H. Wolffa i zabiegom Körberowskim o utrzymanie teki, ponure rzuciłoby światło na tendencje, ożywiające regimentarską działalność.

Gdyby p. Jaworski naprawdę był regimentarzem w mundurze, dawnoby już musiał stanąć przed sądem wojennym za to, że pod pozorem nadzwyczaj subtelnej strategji nietylko schodzi z pola walki, ale co więcej przeprowadza ustawicznie swój pułk do nieprzyjacielskiego obozu i utrzymuje z nim konszachty przy pomocy najbardziej podejrzanych dostawców i szpiegów żydowskich, jakich ma w swoim trenie. Niestety — pan regimentarz marszałkuje tylko w surducie wesołej kompanji braci szlachty, która na polityczne kontrakty zjechawszy do Wiednia, myśli przedewszystkiem o własnem podniebieniu i żołądku, a karabele ojcowskie tylko dla maskarady przywdziewa.

Nie »regimentarz«, ale »rex bibendi« jest dla takiego przywódcy właściwe nazwisko; ale i »rex bibendi« ma pewne obowiązki, o których zapominać mu nie wolno. Nie wolno mu przedewszystkiem dopuszczać do tego, aby godność kompanji się zaszargała, zwłaszcza, gdy ona reprezentować ma cały narod; skoro nic nie robią, niczego nie zdobywają, nic nie pracują, — niechże przynajmniej nie kompromitują siebie i nas, niechże nie zasługują na przezwisko »zdrajców«, zbyt już często, jak na naszą wytrzymałość, rzucane w naszą stronę przez czeską opinję publiczną...

Póki Koło polskie nie wróci do kraju z upaństwowieniem cieszyńskiego gimnazjum, póki nie zmusi rządu do zaprowadzenia w szkołach średnich polskich historji państwa i narodu polskiego jako przedmiotu obowiązkowego, póki nie wykorzeni niemczyzny w tych gałęziach galicyjskiej służby publicznej, w których ona dziś jeszcze istnieje, póki — jednem słowem — nie da dowodu, że uważa się nietylko za zbiór przedstawicieli poszczególnych okręgów wyborczych, ale za reprezentację narodu polskiego, póki nie poda przyjaznej ręki zachodnio-słowiańskim pobratymcom dla wspólnej obrony przed germańskim molochem, — póty nikt w kraju nie może Koła polskiego traktować na serjo, póty nikt nie może otaczać go szacunkiem ni zaufaniem. *Audax.*

Z operacyj Banku Galicyjskiego.

Sprawa patentów Szczepanika

Przy Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie jest nietylko oddział drzewny pod dyrekcją pp. Czecza i Pilzera, jest nietylko oddział likwidacyjny Banku kredytowego w czystych palcach p. Leszka Prus Wiśniowskiego — jest także oddział... „patentowy“. Nie wiadomo nam wprawdzie, pod czyjem bezpośrednio stoi on kierownictwem, wystarczy jednak, że „duch“ finansowy z oddziału drzewnego zawiewa od czasu do czasu między patenty. *A priori* już można sobie wyobrazić, jak tam wygląda, a że w istocie „wygląda“ — na to są już niestety, fakty. Smutno i przykro doprawdy poruszać te rzeczy, a jednak uczynić to trzeba wprost z obowiązku obywatelskiego.

Może żadna na świecie instytucja finansowa w ostatnich czasach nie była narażoną na tak ciężkie zarzuty, jak Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie; nigdzie też z pewnością w podobnych wypadkach nie okazano większego lekceważenia i ignorowania głosu opinji publicznej i interesów akcjonarjuszy, jak właśnie w tym Banku. Tłómaczyć to sobie można jedynie niesłychanym cynizmem i miedzianem czołem żydowskich „macherów“ Banku, którzy w tej instytucji uzyskali już taki wpływ, iż nawet ludziom, należącym do pierwszych rodzin w kraju, potrafili wytłómaczyć, że ich dobremu imieniowi i ich honorowi nie mogą również szkodzić pozytywne i dokumentami stwierdzone zarzuty robienia podejrzanych i nieczystych interesów. Przypuszczenie to musi się w każdym utwierdzić, gdy n. p. faktem niezaprzeczonym jest, że jeden z najgłówniejszych mężów zaufania Banku i powiernik p. marszałka Czecza, ma od dłuższego już czasu dochodzenie karne o pospolitą zbrodnię oszustwa i mimo to pozostaje ciągle na stanowisku i w urzędowaniu z ramienia Banku galicyjskiego.

Faktem jest, że walory Banku galicyjskiego nie mają na rynku pieniężnym żadnego znaczenia i na giełdach noszą nazwę „maculatury“, faktem jest, że tajemniczość, z jaką prowadzone są interesy Banku, budzić zaczyna niepokój w sferach Bankiem zainteresowanych, niepokój akcjonarjuszy, którzy chyba po ostatnich smutnych wypadkach w kraju, mają aż nadto powodów do ostrożności, a nadewszystko prawo do jasnego postawienia im przed oczy wszelkich spraw celem dokładnej i niezawisłej kontroli.

Do tego faktycznie niepokojącego stanu rzeczy przyłącza się jeszcze i to, że strusie zarządzający Bankiem, zahypnotyzowani widocznie przez swoich żydowskich „macherów“ a là Pilzer i Klein, nie zdają się mieć zupełnie poczucia rzeczywistości, zdają się nie przeczuwać, że około ich głów zbierają się nie wesołe chmury, że już w prasie europejskiej a w szczególności niemieckiej pojawiać się zaczynają „czarne jaskółki“, które zapowiadają burzę. Nie przeczuwają czy nie chcą przeczuwać ci panowie, że może przyjść chwila, w której przecież koniecznie będzie musiało wszystko wyjść na jaw, aż... aż do najprymitywniejszych zasadniczych wad instytucji, do braku porządnych i jasnych ksiąg rachunkowych, protokółów, korespondencyj i t. d.

Idźmy jednak do faktu. Przed rokiem trąbą wielkiej reklamy zapowiedział światu Bank galicyjski dla handlu i przemysłu utworzenie syndykatu dla eksploatacji tkackich wynalazków Szczepanika. Mimo, że egida Banku dla tej sprawy była raczej jej szkodą niż pożytkiem, przecież dzięki rzeczy samej, dzięki nazwisku Szczepanika sprawa się względnie dość dobrze przyjęła. O ile oczywiście dalej rozwinie się prawidłowo i normalnie, o ile „macherzy“ Banku wytrzymają, aby przytem nie robić bocznych interesów, tego oczywiście przesądzać nie można. Zresztą nad tem niechaj czuwają interesowani a niejednem galicyjskiem doświadczeniem już nauczeni akcjonarjusze. Że jednak obawa macherstw zachodzi, dowodem właśnie nowy „kawałek“, który wylazł jak grzyb po deszczu na światło dzienne z powodu procesu krakowskiego pośrednika p. H. o prowizję za doprowadzenie do skutku interesu między Bankiem galicyjskim a firmą Jan Szczepanik.

Bank galicyjski zawarł z firmą Jan Szczepanik w lutym roku 1900 umowę o kupno patentów tkackich za sumę 500.000 koron oraz z udziałem firmy do trzeciej części czystego zysku

Do tej umowy dodano warunek, że kupno wtedy przyjdzie do skutku, jeżeli sześciu znawców Banku galicyjskiego wyda korzystną opinię o przedmiocie umowy. Pośrednik p. H. wymówił sobie od firmy Jan Szczepanik 10 procent prowizji za doprowadzenie do skutku tego interesu.

Bank galicyjski założył syndykat do eksploatacji wynalazku, gdyż przekonał się też równocześnie, że sam nie ma pieniędzy na przeprowadzenie tego interesu. Wdał się też w targi z firmą Jan Szczepanik o obniżenie ceny kupna z 500.000 koron na 200.000 koron. Oczywiście, że Szczepanikowi ani się śniło o takiem bezprzykładnem obniżeniu ceny kupna, tembardziej, że eksperci Banku galicyjskiego wydawali kolejno bardzo przychylne o wynalazku opinje.

Wtedy, jak twierdzi Szczepanik w odpowiedzi na skargę o prowizję p. H., zagroził mu Bank galicyjski, że się cofnie od interesu. Ba, cofnąć się nie tak łatwo. Cóż zrobić? Otóż, jak twierdzi w procesie firma Szczepanika, chwycono się, już zresztą wypróbowanego i w innych interesach Banku z dobrym skutkiem praktykowanego środka t. j. prostego wymuszenia.

Pan Szczepanik, twierdzi w piśmie procesowem i na tę okoliczność ofiaruje dowód, że we wrześniu w roku 1890 Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie powziął uchwałę, aby celem umożliwienia sobie odstąpienia od umowy ze Szczepanikiem, oddać jego patent do zbadania jednemu ze znawców z tem poleceniem, aby ten znawca wydał o tem wynalazku niekorzystną opinję.

Oczywiście, że wobec takiego stanu rzeczy firma Szczepanik była zmuszoną przystać potem na warunki jakie podyktował jej założony przez Bank galicyjski syndykat!

Firma Szczepanik ofiarowała wobec trybunału handlowego we Wiedniu dowód na te wprost skandaliczne fakty. Dowód został dopuszczony i w tym celu rozprawa odroczona. Jeden z radców sądu wiedeńskiego wyraził się podobno prywatnie: «*Wir müssen bis auf den Grund gehen; ich ahne hier eine grosse galizische Schweinerei, welche an's Licht gebracht werden muss*».

Oto zarys „interesów“ i sposobu ich zawierania w poważnej odpowiedzialnej instytucji finansowej, oto sposób zdobywania znaczenia w świecie i zaufania tych ludzi, którzy Bankowi powierzają swoje mienie! Duch żydowskiego macherstwa i żydowskiej etyki spekulacyjnej ogarnął zupełnie tę niby polską, krajową instytucję. — „Wszystko dobre, byleby nie zawadzić o kryminał!“ Ba, ale tu i ówdzie już się zawadziło! Opinja i prasa z niecierpliwością oczekują wyniku sporu p. H. z firmą Jan Szczepanik o prowizję przed sądem we Wiedniu. Ten nowy „kawałek“ powiększył plejadę wrzodów Banku, które też już lada dzień po kolei pękać zaczną...

Daj Boże, aby to był początek uzdrowienia instytucji!

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

Wczoraj odbyły się wybory do czeskiego Sejmu z większej własności. Fideikomisowa większa własność wybrała jednomyślnie 16 czeskich szlachciców, niefideikomisowa większa własność, również jednomyślnie na podstawie kompromisu doprowadzonego do skutku przez Körbera, 33 czeskich, 21 niemieckich szlachciców. Czesko-narodowi wyborcy ze sfer nieszlacheckich, którzy mają prawo głosu w niefideikomisowej większej własności, ogłosili odezwę, oświadczając, że nie zgadzają się na kompromis zawarty ze szlachtą niemiecką i dlatego w akcie wyborczym udziału nie biorą.

O losach jenerała Bothy trudno sobie wyrobić dokładne wyobrażenie ze skąpych depesz, jakie nadsyła lord Kitchener. Ze stanowiska, jakie zajął w odległości 20 mil na południowy zachód od Pietretief w pobliżu Luneburg wyruszył już Botha, uchodząc szczęśliwie Anglikom z główną częścią swojej armji. Reszta rozpierzchła się w drobne oddziały. Angielski oddział zajął Pietretief. Jedna z komend boerskich pod dowództwem Bethela, uszła w kierunku północno-wschodnim, maszerując tuż w pobliżu Pietretief. Olbrzymie deszcze zamieniły gościńce w formalne rzeki. Botha zatrzymał się na południe od linji Wekkerstroom-Pietretief. Jenerał angielski Bruce Hamilton ściga wozy Boerów, ukryte za dnia w rozpadlinach skał, i w nocy posuwają się naprzód. Mgły okrywające całą okolicę udaremniają obserwację widnokręgu. Jeńcy boerscy mają przyznawać, że Boerzy w dniu 6 b. m. pod Gontehoek ponieśli ciężkie straty. Boerowie są otoczeni przez angielskie wojska od północy, wschodu i południa, alę małemi oddziałami wymykają się z przedziwną zręcznością.

W kolonji Przylądka tymczasem Kitchener pławi się we krwi jeńców. Znowu rozstrzelano wodza Boerów Schömanna, który służył pod zamordowanym już przez Kitchenera Lotterem. W tych dniach rozstrzelany będzie inny także oficer Lottera Woolfeardt. Dziesięciu Boerów z oddziału Lottera skazano na dożywotnie więzienie. Dwóch wyrostków kazał Kitchener obić kijami i wtrącić do więzienia na cały czas wojny; każdy z obu chłopców otrzymał po 20 plag!!

Pogrzeb emira Abdur-Ramana w Kabulu odbył się wśród niezwykłych okoliczności. Najstarszy z duchownych i sędziów, „kadich“, wypowiedział mowę, sławiącą cnoty i zasługi Abdur-Ramana. Mowę zakończył tem, że Abdur-Raman nie będzie pierwej pogrzebany, dopóki nowy emir nie obejmie rządów. Następnie owinął turban około głowy Habib-Ullaha i złożył mu przed zebranym tłumem hołd, jako emirowi. Rodzina Habib-Ullaha i najpierwsi dygnitarze w kraju wystąpili naprzód i złożyli przysięgę wierności; lud wznosił entuzjastyczne okrzyki na cześć nowego władcy. Habib-Ullah wypowiedział następnie przemowę do tłumu, w której oświadczył, że granice państwa swojego ojca utrzyma nienaruszone, nie chce kraju powiększać, ale nie pozwoli go zmniejszać. To była mała aluzja do Rosji, mającej apetyt na Herat. Następnie oświadczył emir, że pragnie panować nad Afganistanem według tradycji ojca i utrzymać sojusz i przyjazne stosunki z rządem angielskim. Tłum z zapałem przyjął oświadczenie emira. W kilka godzin potem pochowano Abdura Ramana w Bostan-Sarai. Nowy emir wysłał zaraz pułkownika Mahometa Ismaiła jako posła do wicekróla Indyj. Prawdopodobnie idzie o umówienie się co do rocznej pensji, jaką Abdur-Raman przez jakiś czas otrzymywał w zamian za przyjaźń ze skarbu Wielkiej Brytanji. Emirowie Afganistanu za darmo nie sprzedają swoich uczuć.. △

Straż skarbowa w wieku XX.

III. A jakie to przepisy dyscyplinarne u straży? Nawet w Chinach byś czegoś podobnego nie spotkał. Przełożony może robić co mu się podoba, może karać kogo mu się podoba. O rekursie nie ma mowy, bo z pewnością dla zachowania powagi przełożonego, karę, jeżeli ci nie podwyższą, to przynajmniej zatwierdzą. A czy słyszał kto, aby u funkcyonarjuszy cywilnych była degradacya? W wojsku degradują, lecz już za wielkie przekroczenie. Przy straży zaś Dyrekcya degraduje, przeprowadziwszy zaledwie śledztwo dyscyplinarne, które ten, kto postawił wniosek na degradację (zwykle kierownik nadzoru) sam opiniuje. Kto chce poznać owe osławione przepisy dyscyplinarne, niech tylko przeglądnie instrukcyę z r. 1843, ową księgę mądrości, z której funkcjonarjusze straży czerpią swe wiadomości i której §. §. stosowane bywają na poczekaniu do straży. Dość powiedzieć, że to bicz Boży na biednych funkcjonaryuszy, których los zapędził pod wszechwładne berło tej despotycznej staruszki. I nie łamać tu rąk z rozpaczy?! Czy może być, aby w wieku XX. przełożony, z iście wyrafinowanym pogwałceniem wszystkich praw, zaburzeniem spokoju domowego, bez odrobiny dobrego wychowania, dla przekonania się, czy dotyczący funkcjonarjusz żonaty, który mieszka w koszarach, znajduje się rzeczywiście w służbie, wpadał bez pukania do tegoż pomieszkania, jak detektyw policyjny, nie zważając, że tam może żona, córki, jeszcze nie ubrane, palą się ze wstydu i z pogardą rzucają osłupiony wzrok na tego, który ośmiela się w przesadnym stosowaniu instrukcyi z 1843 roku prze-

---

14)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Kosztowne suknie tuzinami zapełniały szafy i komody: nigdy prawie nie wkładane wychodziły z mody, nowe przybywały rok rocznie. Starsze córki dorósłszy, przypuszczały od czasu do czasu szturm do tych składów i poparte groźbami i wymyślaniami papy, zdobywały parę toalet z szafy matki. Dziś po raz pierwszy miała na te stosy uderzyć Tamara. Niecierpiała matki, weszła więc chmurna i surowa do jej przybytku.

— Mamo! Lida za mąż wychodzi — rzekła sucho.

— Ach tak? Jestem bardzo rada...

— Ale ona nie ma nawet przyzwoitej sukni.

— Sukni? To dobrze. Właśnie miałam sobie sprawić letnią toaletę, to i jej wybiorę coś odpowiedniego.

— Jej zaraz trzeba sukni. Ona jutro musi być na wieczorku, a ma jakąś tam fularową w kwiatki, co jej niania kupiła.

— Niania? Niepotrzebnie; to nie jej rzecz. Ona się na tem nie zna.

— Zapewne, ale Lidzie trzeba zaraz sukni.

— Cóż ja na to poradzę?

— Dać jej którą ze swoich.

— To daj ty swoją! Dlaczegoż to ja mam dawać?

— Ze mnie na nią trudno przerobić, a z mamy będzie odrazu dobra.

— Ani mi to w głowie.

— Ależ one leżą tu bezużytecznie.

— I niech leżą; to nie wasza rzecz.

— Pójdę do papy.

— Jak chcecie.

— I chce się Wam narażać na łajanie? Wszystko jedno dać — musicie.

— Dlaczegoż to ja muszę? Ani trochę nie muszę i nie dam. I to dla kogo jeszcze?...

— Dla Waszej córki! rozumiecie?

Pułkownikowa sięgnęła leniwie po książkę.

— Jak się Wam podoba — burknęła Tamara, trzasnąwszy drzwiami.

Za chwilę do budoaru pułkownikowej wkroczył, ciężko stąpając, pan pułkownik, za nim szła zła i surowa Tamara, za nią sunęła cichaczem niania. Mąż zbliżył się do szezląga. Żona nie podnosiła oczu od książki. Pułkownik długo mierzył zabójczym wzrokiem swego przeciwnika, nie mógł się jednak zdobyć na słowa. Oddawna przestał mówić z żoną. Milczeli. Złość pułkownika rosła, zaczął głośno dyszeć, nie odrywając oczu od niewzruszonego nieprzyjaciela.

— Prooooszę wydać suknię dla Lidy — przemówił przez zęby.

Żona nie poruszyła się.

— Suknię dla Lidy! słyszycie?

Milczenie.

— Ja do Was mówię!

Milczenie.

Pułkownik poczerwieniał i tupnął nogą!

— No! nie żartować!

— Czego sobie życzycie? — spytała wreszcie, odkładając na bok otwartą książkę.

— Proszę wydać dla Lidy którą ze swoich sukien.

— Ani mi w głowie.

— Ja was proszę! — krzyczał już prawie pułkownik — natychmiast wybrać dla Lidy jedną suknię!

— To są moje suknie. Proszę nie zapominać.

— Wasze! wasze? — wrzasnął rozwścieczony mąż. — A kto za nie płacił? Wy może? Zapracowaliście zapewne?

Sapał, w piersiach słychać było przykry świst. Musiał odpocząć, nim znowu przemówił:

— Proszę mi zaraz wszystkie suknie rozłożyć na kanapie! Słyszycie?

Pani nie poruszyła się.

— Nie rozpoczynaj, bo źle się skończy — zasyczał, przyskakując do niej.

— Bierzcie! — rzuciła — sięgając po książkę. Mąż zbliżył się do szafy. Była zamknięta.

— Klucze! — wrzasnął znowu.

— Weźcie sobie!

— Klucze gdzie? — spytał urywanie, jak na komendzie.

— Szukajcie!

— Dać natychmiast klucze! — mówił stanowczo i spokojnie. — Był to u niego znak najwyższego gniewu.

— I nie dam. Cóż mi zrobicie?

— Co zrobię? co zrobię? A zrobię to, że zawołam człowieka i każę zamki powyrywać. I wszystkie rozdam dzieciom: co do jednej. Żydom sprzedam po rublu za sztukę.

— I dobrze.

— Jednakże to jest straszne, wy jesteście potwór! Nic na świecie jej nie obchodzi: dom, rodzina, gospodarstwo, dzieci, wnuki, mąż, goście.... nic! Leży to ścierwo!... — Ona sięgnęła po książkę.

— Klucze! klucze! — szeptał, siny od gniewu i przyskoczył do niej z zaciśniętemi pięściami.

Niania już przybiegła na ratunek, pociągnęła go wtył.

— Nie złość się, apopleksji dostaniesz! Dla marnej sukni nie warto. Nie chce dać? i nie trzeba! a ty ogłoś, że jej rachunków więcej nie płacisz. Dawno pora była to zrobić, a teraz tembardziej. Zobaczymy, skąd weźmie nowych sukien?

— Prawda — rzekł pułkownik, uspokojony wzmianką o apopleksji. — Tak i zrobię. To słuszne. Dawno pora była. Ty, Nianiu, mądra głowa.

— Jakiej wam sukni potrzeba? — spytała dama, pokonana nareszcie. — Chciała wstać i wydać żądaną suknię, poleniła się jednak, położyła klucze na stole i sięgnęła po książkę. Niania wraz z Tamarą rzuciły się do szafy, nabierały wiele unieść mogły, a pułkownik bronił odwrotu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kracza progi domowe?!!!

Postępu nam potrzeba, postępu! Jeżeli budynek od samego fundamentu wadliwie postawiony, czyż pomoże naprawa, choćby i wielka. By budynek ten mógł celowi odpowiadać, trzeba go na nowych podstawach postawić, bo być może, że rozsypie się w gruzy, grzebiąc mieszkańców. Straż potrzebuje odnowienia z gruntu, wedle dzisiejszych wymagań. Ocknij się więc Wysoki Rządzie z letargu, pomyśl, że krzywdzisz swoje sługi, które powinieneś ojcowską otaczać opieką ze szkodą państwa! Ocknij się Szanowna publiczności, która niczem nieuzasadnioną niechęć żywisz do straży. Straż nikogo nie gnębi, na zgubę nikogo nie czyha, lecz przestrzega, by konkurencja z za słupów granicznych nie zalała krajowego przemysłu, by postępowaniu nieuczciwemu kres położyć, a przez to zwiększyć dobrobyt państwa i kraju. Czyż straż to obcy przybysze? Nie, to obywatele kraju, to członkowie naszych rodzin, a w Galicyi synowie naszego cierpiącego narodu. Z pomiędzy nieszczęśliwych pierwsze oni zajmują miejsca i potrzebują opieki, której jej wszyscy odmawiają.

Panowie posłowie do Rady państwa, którzy, jako wybrańcy narodu — stoicie na straży sprawiedliwości! Oto dla Was jedno więcej dzieło do spełnienia, wziąć w opiekę straż skarbową i przedstawić tam, gdzie należy, jej krzywdy we właściwym świetle, a zasłużycie tem sobie na wielką wdzięczność w sercach maluczkich, bezbronnych a pokrzywdzonych. *Y.*

Z TEKI FELJETONISTY.

WRÓŻBY i PRZEPOWIEDNIE.

KARTKA Z DZIEJÓW NAPOLEONA III.

Wiadomą jest rzeczą, iż Napoleon I był bardzo zabobonny i nieraz radził się słynnej wróżki, pani Lenormand. Jego bratanek i imiennik, Napoleon III, starał się i pod tym względem imitować swego wielkiego wuja, że zaś naśladowanie czyichsiś śmieszności nie jest rzeczą trudną, więc wróżbiarstwo wszelkiego rodzaju kwitło na dworze Tuileryjskim z równem powodzeniem, jak w Rzymie, przed zepsuciem obyczajów i... wiary w augurów.

Niemniej zabobonną była i cesarzowa Eugenia. Ta jednak miała przynajmniej powód do wierzenia we wróżby, gdyż aż dwoje ludzi przepowiedziało jej na długo przed zamążpójściem, nie wiedząc o sobie nawzajem, koronę cesarzowej. Hrabianka de Montijo śmiała się z przepowiedni, lecz cesarzowa Eugenia wynagrodziła sowicie dobrych wróżbitów. Byli nimi: ks. Bondinet i jakaś stara cyganicha hiszpańska. Ks. Bondinet został w dniu wstąpienia Eugenji na tron, zamianowany biskupem; cyganka dostała kilka tysięcy franków. Eugenia umiała być wdzięczną i pamiętała o poczynionych niegdyś obietnicach.

Nie wszyscy jednak wróżbici przepowiadali cesarzowej same dobre i przyjemne rzeczy; bywały też przepowiednie złowróżbne, które niestety sprawdzały się z jeszcze większą pewnością od dobrych. Opowiadają np., iż w dniu wypowiedzenia wojny francusko-pruskiej powołano do St. Cloud znaną podówczas wróżbitkę, która przepowiadała z kart. Para cesarska przyjęła ją w obecności dwóch szambelanów i dwóch dam honorowych. Cesarzowa Eugenia sama mięszała karty spodziewając się zapewne, iż usłyszy przepowiednie świetnych zwycięstw francuskiego oręża.

Stało się wszakże inaczej. Już przy pierwszych kartach wróżkę ogarnął przestrach. „Krew! Krew! Nic, tylko krew dokoła!“ — zawołała pełna pomieszania. — „Klęski, same klęski, wszędzie! — dodała potem. — „W Niemczech?“ — zapytała cesarzowa, nie tracąc wcale kontenansu. — „Nie, we Francji“ — odpowiedziała nieubłagana wróżka. — „Ren, Loara i Sekwana będą zbroczone krwią żołnierzy francuskich“.

Cesarzowa w gniewie rozrzuciła karty i poczęła je mięszać na nowo. Nic wszakże nie pomagało. Wróżka znowu poczęła odpowiadać, równie nieprzychylnie, jak przedtem. „Bohaterstwa, ale na przemian z klęskami, drugi odwrót z pod Moskwy...“ — „Ale koniec? koniec?“ — odezwał się wreszcie cesarz, który do tej pory siedział jak zwykle nieruchomy i obojętny. — „Koniec? Katastrofa!“ — brzmiała odpowiedź. — „Niech cesarz nie idzie nad Ren, bo nie powróci...“

W tem miejscu cesarzowa znów rozrzuciła karty, ale nie chciała ich już sama mięszać ponownie, oświadczając, że ręce jej drżą nerwowo. — „Głupstwa“ — mruknął Napoleon III., mięszając karty raz jeszcze, ale i tym razem wróżka nie mogła się jakoś poprawić. Przeciwnie odradzała cesarzowi znów jak najusilniej, aby, broń Boże, nie szedł nad Ren.

— „Przecież my przejdziemy Ren i pójdziemy jeszcze dalej!“ — odezwała się cesarzowa, lecz już nie tak śmiało, jak przedtem, Napoleon zaś wstał i położył kres dalszemu wróżeniu słowami: „Alea jacta est“.

Wszyscy wiedzą, z jak fatalną dokładnością spełniły się niefortunne przepowiednie kabalarki.

Ze świata.

Porwanie amerykańskiej misjonarki.

TRYEST 12-go. Depesze donosiły już kilkakrotnie zarówno o samem porwaniu miss Stone, jakoteż o dalszych jej losach; obecnie wszakże udało mi się zebrać nowe szczegóły, które sprawę przedstawiają w nieco innem, jak poprzednio, świetle.

Jak wiadomo, miss Stone, misjonarka, wysłana przez „American Board of Mission“, wybrała się w dniu 3 września z Bansko do Djumno w Rumelji. W drodze napadli ją bandyci, rozpędzili eskortę i resztę podróżnych w liczbie 18 osób i zabrali miss Stone wraz z jedną jeszcze towarzyszką podróży, do niewoli. Innych podróżnych puścili wolno, obdarłszy ich wszakże jak najtroskliwiej z pieniędzy i kosztowności.

Zbójcy byli, jak się zdaje, Bułgarami, bo po turecku mówili z akcentem cudzoziemskim, za to bułgarską mową władali znakomicie. Dla pokazania ofierze, iż w razie potrzeby nie cofną się przed niczem, zamordowali w oczach miss Stone pewnego kupca tureckiego, który niedawno temu dostał się w ich ręce.

Okup, jakiego zbrodniarze żądają za wypuszczenie miss Stone, wynosi 600.000 franków.

Przed paru dniami otrzymał Mr. Haskell, misjonarz w Semakowie, w Bułgarji, list od p. Stone. Nieszczęśliwa pisze tam, że jakiś czas obchodzano się z nią wcale dobrze. Dopiero, gdy żandarmi tureccy poczęli iść ciągle śladem rabusiów, zaczęto ją maltretować, zupełnie tak, jak gdyby była winną, że rząd turecki chce ją wyswobodzić.

W Konstantynopolu rozpowszechnionem jest mniemanie, iż w tym niesłychanym gwałcie umoczył ręce i komitet macedoński. Co mu szkodzi spłatać tęgiego figla rządowi tureckiemu, a nadto zyskać okrągłą sumkę na swoje cele? Nie ulega bowiem wątpliwości. że jeżeli rabusie są wysłańcami komitetu, to pieniądze, uzyskane z okupu. pójdą na propagandę. Sposób to w każdym razie bardzo oryginalny i egzotyczny. Niewiadomo, czy jaki inny komitet zbierał już kiedy podobną metodą fundusze na swoje cele.

Tymczasem jednak, miss Stone siedzi w niewoli i nie prędko się z niej wydostanie. Przedewszystkiem rząd amerykański niema podobno pozycji w preliminarzu, która by mu pozwoliła na zaczerpnięcie z kasy 600.000 franków na okup. Zaczęto już nawet zbierać składki na oswobodzenie miss Stone; w samym Nowym Jorku uzbierano w przeciągu paru dni przeszło 300.000 franków, lecz rząd amerykański sprzeciwia się wogóle uiszczaniu okupu. Idzie bowiem o to, aby nie tworzyć precedensu. Inaczej, komitet, rozzuchwalony i zachęcony łatwem powodzeniem, mógłby rozpocząć podobną akcję finansową na większą skalę. Zresztą napad został wykonany na terytorjum tureckiem, Turcja zatem odpowiada za życie i mienie miss Stone.

„Choremu człowiekowi“ nie w smak taka pigułka, więc stara się jej skutek przynajmniej opóźnić, jeżeli nie całkiem usunąć. Obyczajem tureckim sprawa się przewleka, przechodzi przez alembik not dyplomatycznych i nie prędko jeszcze, jak się zdaje, zostanie ukończona.

To znowu nie podoba się wcale energicznemu Rooseveltowi, który zaczyna się brać do Turcji nie na żarty. Obecnie schował jeszcze pazury i nie grozi, aby zachęcić Turcję do śledzenia z dobrej woli za złoczyńcami; gdy jednak miss Stone będzie na wolności, nie odstąpi tak łatwo od należytego zadośćuczynienia. Rabusie będą musieli być schwytani i przykładnie ukarani za gwałt, spełniony na Amerykance.

Jak twierdzą pisma bułgarskie, miss Stone nie jest wcale trzymaną w jaskini, ani też pod gołem niebem, jak utrzymywała prasa europejska. Rabusie umieścili ją na wsi(!) w Bułgarji, i obchodzą się z nią bardzo przyzwoicie. Naprzekór tym doniesieniom rząd bułgarski zaklina się na wszystkie świętości, że miss Stone przebywa na terytorjum tureckiem. Tym sposobem chce Bułgarja zrzucić całą odpowiedzialność na Turcję, która na odwrót twierdzi, iż nic nie wie o żadnych rabusiach. Zdaniem rządu tureckiego nikt z poddanych padyszacha nie zdobyłby się na tak niecywilizowany czyn, jak przytrzymanie misjonarki i żądanie okupu. Bułgarzy to co innego. Naród to chciwy na pieniądze i jeszcze nie ucywilizowany... Przytem nie lubi Ameryki. . (czemu, tego Turcja nie podaje). Bardzo więc być może, iż jakaś szajka Bułgarów dopuściła się porwania; wyznawcy Mahometa brzydzą się wszakże nietylko gwałtem ale i pieniędzmi niewiernych. Nigdy by też nie dopuścili się takiej niegrzeczności względem Stanów Zjednoczonych, które specjalnie czczą i szanują nad wszelki wyraz.

Zobaczymy, jak się zakończy ta sensacyjna afera. W każdym razie ciekawą będzie rzeczą śledzić zachowanie się Roosevelta w tej sprawie. Trudno wątpić, iż będzie ono nader stanowcze i nieubłagane względem tureckiej chytrości i indolencji. *D.*

Nieuleczalna choroba Ibsena.

BERLIN 13-go. Powszechnie wiadomo, że Henryk Ibsen nie cieszy się w swojej ojczyźnie wielką sympatją. Ziomkowie uznają jego zasługi, głębokość i znaczenie dzieł, ale osobistości nie otaczają serdecznym uczuciem przywiązania. Bliższym im jest Björnson; jemu też przypada w udziale prawdziwa popularność. Ibsen, jak dr. Stockman z „Wroga ludu“, może o sobie powiedzieć, że „stoi sam“.

Tak było przynajmniej do niedawna. Obecnie wszakże zmieniła się sytuacja na korzyść sędziwego poety. Od czasu, jak się dowiedziano, że Ibsen jest chory, że życiu jego zagraża niebezpieczeństwo, zyskał odrazu bardzo wiele sympatji, której mu zawsze brakowało. Wszyscy drżą na myśl, że najgłośniejszy poeta-myśliciel norweski, może lada dzień rozstać się z życiem.

Znany krytyk, Jerzy Brandes, w następujący sposób opisuje w liście do jednego z tutejszych pism, stan umysłów w Chrystjanii w chwili obecnej:

„Od dnia, w którym choroba Ibsena została przez lekarzy uznaną za nieuleczalną, mogłoby się zdawać, iż pewna melancholia opanowała literackie koła Chrystjanii. Co więcej, cała ludność odczuwa boleśnie chorobę wielkiego pisarza i trwożnie wyczekuje nieuniknionego ciosu.

„Od lat przywykli mieszkańcy Chrystjanii widywać co dzień znakomitego pisarza, jak pije swój kieliszek koniaku na balkonie kawiarni lub za jej wielkiemi lustrzanemi szybami. Nie może się im też w głowie pomieścić, aby ten krzepki starzec miał być nieodwołalnie na śmierć skazany. A jednak tak jest. Od trzech miesięcy nie ma już dla twórcy „Nory“ żadnej nadziei wyzdrowienia. Trzy razy dziennie publikują się biuletyny o jego zdrowiu, czytane niecierpliwie przez tłumy ludności. Z biuletynów tych wynika, niestety, iż nadzieja wyzdrowienia tak dobrze jak nie istnieje. Trzech lekarzy, najznakomitszych w całem mieście, czuwa nad chorym; koszta kuracji ponosi państwo. Całe transporty owoców południowych, wina i kwiatów przychodzą codziennie pod adresem znakomitego pisarza, a setki ludzi spieszą raz wraz o pewnej oznaczonej porze, aby dowiedzieć się, jak Ibsen spędził noc. Rzadko się można spotkać z tak jednomyślnemi objawami współczucia, jak teraz, gdy Norwegia czeka. rychłoli śmierć zabierze jednego z jej największych synów.

„Ibsen nie żywi co do swojego stanu żadnych złudzeń. Wie, że jest skazany na śmierć i znosi to spokojnie. Wszystek czas, wolny od dotkliwego cierpienia, obraca na pisanie pamiętników. W jaką formę będą ujęte te pamiętniki? Nie wiadomo. Ibsen odrzucił pomoc swoich sekretarzy i nie pozwala nikomu zaglądać do rękopisu. Nawet dozorcy, którzy go pielęgnują, mają surowo przykazane odchodzić w głąb pokoju, gdy sędziwy poeta zabiera się do kontynuowania pracy“.

Jak obecnie donoszą z Chrystjanii, stan Ibsena pogarsza się zwolna, lecz nieustannie. Lekarze nie sądzą aby ta powolna agonia miała trwać dłużej nad parę zaledwie miesięcy.

Odpowiedzi od Redakcji. WP. Emil H. w Żywcu: Do oznaczonego terminu „Nasz Głos“ możemy wysyłać bez osobnego za to wynagrodzenia, jeśli przesyłka będzie mile widziana. Za „Szczęść Boże!“ serdeczne dzięki. — WP. Jan C. w Mszanie dolnej: Prosimy porównywać i osądzić. Bylibyśmy wdzięczni za materjały do artykułu o położeniu poborców podatkowych, bo chcemy tej sprawie kilka uwag poświęcić. — WP. Paweł K. w Skawinie: Dziennik poleciliśmy wysyłać; za życzenia serdeczne dzięki. — WP. Paweł F. w Ropie: Bardzo dziękujemy za życzenia; „Nasz Głos“ poleciliśmy wysyłać. Pragniemy w jednym z najbliższych numerów zająć się sprawą doli organistów; czybyśmy nie mogli od WPana otrzymać potrzebnych szczegółów? — WP. Wiktor S. we Lwowie: Oferty Pańskiej przyjąć niestety nie możemy. — WP. Karol K. we Lwowie: Serdeczne dzięki za życzenia. „Nasz Głos“ poleciliśmy wysyłać. — WP. Adam R. w Choczni: Skoro pan tak niecierpliwy, trudna rada. Wątpimy jednak, aby pan na tej drodze co uzyskał. Na przyszłość niech pan zawsze pamięta, że na uprzejmości nikt nigdy nie stracił, na niegrzeczności i natarczywości — często.

Dwa stypendja o rocznych 200 koron zawakowały z fundacji imienia Henryka Strzeleckiego, o które ubiegać się mają tylko ubodzy uczniowie kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, wyznania katolickiego, którzy dobrym postępem w naukach i nienagannem moralnem zachowaniem się na wsparcie zasługują. Bliższe warunki ogłoszone są w dyrekcji krajowej szkoły gospodarstwa lasowego.

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Saski. Dr. Florkiewicz z Warszawy — Hr. St. Komorowski z Galicji — Aud. Rieberstedt z Londynu — H. Breslauer z Wrocławia — J. Sedlatschek z Wiednia — T. Filippi ze Lwowa — K. Zaczkowski z Sokala.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę Maksymy panny i Gawła opata; we czwartek Florentego biskupa i Małgorzaty Alacoque; w piątek Łukasza Ewangelisty.

W kościele PP. Wizytek we czwartek nabożeństwo ku czci błogosławionej Marji Małgorzaty Alacoque.

W kościele OO. Reformatów rozpoczyna się w piątek 40-godzinne nabożeństwo ku czci św. Piotra z Alkantary.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 7 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 45, długość dnia godzin 10 minut 38.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie (samce), rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki. kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Pan Benet“, komedja w 1-ym akcie Al. hr. Fredry (ojca); „Pan Geldhab“, kom. w 3-ech aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Wesele“, dram. w 3-ech aktach.

Piątek: Przedstawienie popularne.

Sobota: „Znakomitość“ (Chateau historique) Al. Bissona i Berr de Turiguez'a.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 3 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 3 złr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Prosimy strony interesowane, aby z wszelkiemi życzeniami dotyczącemi działu inseratowego raczyły odnosić się nie na ulicę św. Jana, lecz wprost na ulicę Szewską l. 13.

Z dnia na dzień.

Długo suszyli swoje mózgi uczeni prawnicy, zanim wymyślili, że w świecie widzialnym znajdują się tylko dwa gatunki tworów: osoby i rzeczy. Podział ten został wszakże w Galicji dawno usunięty i zastąpiony innym, nie prawniczym, lecz militarnym. Świat galicyjski wogóle, a krakowski w szczególności, dzieli się na: cywilny lub wojskowy — lub raczej, w myśl idealnej *Ranglisty* państwowej, na wojskowy i cywilny.

W pierwszym mieszczą się osoby i rzeczy, wykonujące, względnie służące do wykonywania czynności wojskowych, jako to: maszerowania, strzelania ślepemi patronami, noszenia munduru, komenderowania, zjadania „menaży“, brania pensji i t. p. Druga część świata galicyjskiego ma sobie powierzoną przedewszystkiem funkcję pracowania i płacenia podatków (osoby), oraz służenia do użytku pierwszej połowy (rzeczy). Czasami i cywilna część świata używa swoich „rzeczy“, ale to się wydarza dość rzadko.

Podział ten ma jednak swoje złe strony. Od czasu do czasu zachodzą wątpliwości, co jest rzeczą cywilną, a co wojskową.

Np. chodnik uliczny należy z pozoru do rzeczy cywilnych: z chwilą wszakże, gdy maszeruje po nim oddział wojska — staje się rzeczą wojskową. Widomym znakiem tej przemiany bywa brodzenie przechodniów cywilnych środkiem ulicy. Rynek główny przed odwachem jest rzeczą cywilną; gdy się odbywa zmiana warty, przechodzi na własność wojska, gdyż nie wolno wtedy stawać i patrzyć się na piękne „gwergriffy“ i wzajemne pozdrowienia wart.

Takich kwestji spornych pełno na każdym kroku. Czy niebyłoby zatem rzeczą wskazaną pouczyć cywilną połowę w Galicji o tem, co jej wolno, czego zaś nie wolno? Wojskowa połowa świata zyskałaby tym sposobem wiele czasu, marnowanego obecnie na pouczanie połowy cywilnejo jej obowiązkach. Np. warta, stojąca wewnątrz koszar przy ul. Rajskiej, nie potrzebowałaby spędzać z cywilnego chodnika cywilnych przechodniów, którzy tam na chwilę przystaną myśląc że są na cywilnym gruncie. Naoczni świadkowie takiego zajścia, które miało miejsce dziś zrana, prosili nas właśnie o to, aby władza wojskowa zechciała raz zaznaczyć, iż koło koszar wolno jest cywilom tylko chodzić; zatrzymywanie się grozi na razie surową admonicją ze strony warty, potem zaś różnemi rzeczami. o których można się dowiedzieć z toczącej się właśnie rozprawy w lwowskim sądzie karnym...

Pertinax.

* **Zapiski osobiste.** Prezydent sądu wyższego p. Maciej Czyszczan: wrócił dziś rano do Krakowa.

Dyrektor kolei państwowych p. Horoszkiewicz, wyjechał wczoraj popołudniu na urlop do Abbazji.

* **Delegat Laskowski** wydaje dziś obiad pożegnalny dla urzędników starostwa.

Formalna dymisja del. Laskowskiego i nominacja nowego delegata p. Federowicza zostanie ogłoszoną dopiero po nominacji p. Płażka na wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Jak wiadomo, przejście p. Laskowskiego w stan spoczynku zostaje w ścisłej łączności z niespodziewanem zamianowaniem p. Płażka. Stanowisko po Bobrzyńskim miał bowiem pierwotnie, jak mówiono, zająć p. Laskowski.

* **X. dr. Czesław Wądolny**, zamianowany kanonikiem katedralnym krakowskim, złożył obowiązki katechety w tutejszem seminarjum nauczycielskiem żeńskiem. Wczoraj odbyło się uroczyste pożegnanie zasłużonego katechety, w sali IV kursu. Zebrało się tam całe grono nauczycielskie z dyrektorem p. Vimpellerem na czele, uczennice szkoły ćwiczeń, oraz uczennice seminarjum. W program uroczystości wchodziły deklamacje, śpiew i muzyka. Na zakończenie uczennica IV kursu panna Kazimiera Męska wypowiedziała serdeczną pożegnalną przemowę, wyrażającą X. Wądolnemu serdeczną wdzięczność za jego pracę nauczycielską, za starania o wykształcenie religijne i narodowe uczennic.

W odpowiedzi zaznaczył X. dr. Wądolny, że z żalem opuszcza pole pracy, na którem można jak mało gdzieindziej pożytecznie dla narodu pracować; chociaż musiał być posłuszny przełożonej władzy duchownej, która go na inny posterunek przeznaczyła, jednakowoż praca w szkole pozostanie najmilszem wspomnieniem jego życia.

* **Konferencja** nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych krakowskich, rozpoczęła się onegdaj nabożeństwem odprawionem przez ks. Kądziołę w kościele OO. Dominikanów. Obradom przewodniczył inspektor p. Kawecki, który w zagajeniu zaznaczył, że wydział konferencyjny wyznaczył na tegoroczne zebraniu, lekcje praktyczne i tematy ogólne.

Na podstawie tego programu przeprowadziła p. Blochowa lekcję wzorową z języka polskiego w klasie IV pospolitej szkoły żeńskiej. Kierowniczka szkoły p. Wyrobiczówna, zdała sprawę z metodycznych opracowań ustępów treści moralnej, dla klasy II, III i IV. Na temat ten opracowali uczestnicy konferencji 42 elaboraty, z których odznaczono prace pp. Drezińskiego, Rozwadowskiej i Spitzera.

Po południu przez aklamację powołano do komitetu konferencyjnego pp. Barańską, Ks. Filara, Drozdowskiego, Guzdka, Maciołowskiego, Parczyńskiego, Pogonowską i Waciegę. — Następnie przewodniczący podzielił konferencję na pięć sekcji dla zbadania poszczególnych kwestji pedagogicznych.

Sekcja I: Zrektyfikowanie planów nauki języka polskiego na kl. IV; przewodniczący p. K. Drozdowski. Sekcja II: Sprawy ćwiczeń polskich w szkołach wydziałowych; przewodniczący dyr. Getlich. Sekcja III: Sprawy ćwiczeń niemieckich w szkołach wydziałowych; przewodniczący dyr. Maciołowski. Sekcja IV: Rysunki geometryczne i wolnoręczne w szkołach wydziałowych; przewodniczący dyr. Wacięga. Sekcja V: Plan historji naturalnej i fizyki w szkołach wydziałowych; przewodniczący dyr. Parczyński.

Na wczorajszem posiedzeniu zakomunikował przewodniczący odpowiedź dra Bobrzyńskiego, udzieloną przy pożegnaniu przez inspektorów, w której „zapewniał całe nauczycielstwo o swej życzliwości i przyrzekł być orędownikiem jego praw jako poseł sejmowy“. Dyr. Maciołowski wyraził imieniem konferencji podziękę za „życzliwe słowa“ oraz zaproponował wybór deputacji, któraby przedstawiła p. Bobrzyńskiemu pokrzywdzenie stanu nauczycielskiego wogóle, w szczególności zaś w Krakowie. Odwołując się na oświadczenie hr. Badeniego, który zapewniał, że polepszenie bytu nauczycieli jest słuszne i możliwe, należy uprosić p. Bobrzyńskiego, aby jako znający dolę nauczycielską, był jej gorącym rzecznikiem przy zamierzonej w Sejmie poprawie stosunków materjalnych nauczycielstwa. Do deputacji wybrano dyr. Maciołowskiego, dyr. Waciegę i dyr. Wyrobiszównę.

Po lekcji wzorowej z nauki rysunków geometrycznych z uczniami II klasy wydziałowej, którą przeprowadził p. Krzanowski, zgromadzeni wysłuchali gruntownego referatu p. Peszkowskiego, w sprawie zeszytów i tabliczek szkolnych. Świetny ten referat został przyjęty hucznemi oklaskami; zmiany, proponowane przez p. Peszkowskiego przekazano wydziałowi konferencyjnemu do załatwienia.

Następnie p. dyr. Gettlich wygłosił referat w sprawie ćwiczeń stylistycznych polskich dla szkół wydziałowych męskich i żeńskich. W dyskusji wypowiedziano zdanie, że koniecznie potrzeba pomnożyć ilość godzin na naukę języka polskiego, jako najważniejszego przedmiotu, mającego kształcić młodzież formalnie, intellektualnie i moralnie. Również należy czas nauki w szkołach wydziałowych rozłożyć na 4 lata, aby młodzież przysposobić należycie do dalszych zawodów.

Referat ten zamknął trzecie posiedzenie konferencji.

* **Posiedzenie Izby handlowej.** Krakowska Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. A. Mendelsburga wobec delegata namiestnictwa p. Laskowskiego jako komisarza rządowego. Izba w miejsce śp. dra Ferd. Weigla zamianowała szefem biura żyda dra Artura Benisa. P. H. Schwarz przedłożył budżet Izby na rok 1902, który Izba uchwaliła. Przychody wynoszą 42,625 kor. 20 h. rozchody 47,879 kor. 50 h. W rozchodach mieszczą się następujące subwencje: Szkoła handlowa w Krakowie 4000 kor.; szkoła handlowa uzupełniająca w Białej 400 kor.; szkoła przemysłowa w Białej 400 kor.; szkoła przemysłowa w Gorlicach 300 kor.; szkoła przemysłowa w Jaśle 200 kor.; szkoła przemysłowa w Podgórzu 200 kor.; szkoła przemysłowa w Rzeszowie 200 kor.; szkoła przemysłowa w Nowym Sączu 200 kor.; szkoła przemysłowa w Starym Sączu 200 kor.; szkoła przemysłowa w Żywcu 200 kor.; szkoła stolarska w Kalwarji stypendjum 400 kor.; szkoła keramiczna w Podgórzu 600 kor.; szkoła kowalska w Sułkowicach 400 kor.; szkoła ślusarska w Świątnikach 500 kor.; Stowarzyszenie przemysłowe w Białej 400 kor.; Stowarzyszenie młodzieży handlowej katolickiej 300 kr.; Stow. młodz. handlowej żydowskiej 300 kor.; Stow. opieki nad więźniami 50 kor.; przytulisko dla terminatorów ks. Siemiaszki 600 kor.; Stow. dla terminatorów żydowskich 490 kor.; Izba handlowa i przemysłowa w Konstantynopolu 50 kor.; Akademia eksportowa w Wiedniu (trzecia rata) 400 kor.; Izba handlowa i przemysłowa w Aleksandrji 50 kor.; Fundusz jubileuszowy dla Akademii handlowej w Krakowie (trzecia rata) 3000 koron.

Izba uchwaliła na podstawie wniosków referenta dra Benisa oświadczyć się za wprowadzeniem obrotu mlewa (*Mahlverkehr*) i w tym celu poczynić odpowiednie kroki u rządu i Koła polskiego. Dalej uchwaliła Izba zwrócić się do Koła polskiego i prezydenta ministrów dra Körbera, ażeby przy robotach inwestycyjnych uwzględniono zakłady przemysłowe zachodniej Galicji. Wreszcie uchwaliła Izba zwrócić się do Koła polskiego z zażaleniem w sprawie rewersów demolacyjnych. W końcu delegat namiestnictwa p. Laskowski oświadczył, że po raz ostatni brał udział w posiedzeniu Izby jako komisarz rządowy — zapewniając, że jako poseł sejmowy życzliwie popierać będzie interesy Izby.

* **Podczas wczorajszych obrad** komisji inwestycyjnej przyszło do gwałtownej scysji między prof. Domańskim a dyr. Wdowiszewskim. Prezydent Friedlein musiał dopiero upominać obu kombattantów, aby w polemice chcieli się stosować do ogólnie przyjętych norm parlamentarnej dyskusji.

* **Z „Sokoła“.** Z dniem 15 bm. otwartą została strzelnica do użytku członków, a to w każdy wtorek i czwartek od godziny 7 do 9 wieczorem.

Od lat czterech przyjął „Sokół“ krakowski jako formę obchodu uroczystości kościuszkowskiej trzydniowe zawody w ćwiczeniach, — w czwartym zaś dniu wieczór uroczysty zakończony ogłoszeniem zwycięzców w zawodach.

W r. b. zawody w ćwiczeniach odbędą się w gmachu „Sokoła w dniach 17, 18 i 19 b. m.; wieczór zaś uroczysty w niedzielę 20 b. m.

Zawody rozpoczynać się będą codziennie o godz. 7 wieczorem. Dla członków i uczniów Sokoła wstęp wolny.

* **Dom robotniczy** przy ul. św. Tomasza l. 37. Czwartkową (17 bm.) pogadankę dla Członków stow. katolickiego i ich rodzin, będzie prowadził Wielb. ks. dr. Karczmarczyk, vice-rektor seminarjum duchownego. Początek o godz. 7½.

* **Nowy Klub.** W Krakowie zawiązuje się nowy klub amatorów fotografii. Pierwsze zebranie odbędzie się w lokalu towarzystwa technicznego w Rynku głównym, w sobotę dnia 26 b. m. o godzinie 7 wieczorem.

* **Licytacja kosztowności** w kasie oszczędności rozpoczęła się w poniedziałek. Uczestniczy w niej cała chmara chałaciarzy i brudnych żydówek — a za to chrześcijan bardzo mało. Żydzi za bardzo niskie ceny nabywają najdroższe przedmioty. Wczoraj setki sznurów najpiękniejszych korali przeszły w ręce żydów, a były tam przepiękne okazy korali, które niezbyt dawno może zdobiły szyje naszych matron przedmiejskich lub wieśniaczek, aż utonęły w brudnych kieszeniach chałatów żydowskich.

* **Alarm pożarny.** Wczoraj wieczorem u żyda Habera w domu pod l. 18 przy ulicy Wielopole zapaliła się słoma i śmiecie nagromadzone w sieni. Nieznaczny ogień niebawem zagasił III pluton straży pożarnej pod komendą inspektora p. Fiedlera i naczelnika p. Eminowicza. Szkody nie było żadnej. Ogień wzniecila prawdopodobnie ręka jakiegoś psotnika.

* **Obława policyjna** jaka się odbyła dzisiejszej nocy, dostarczyła okrągło 40 nowych lokatorów przymusowych do hotelu „pod telegrafem“. W ogóle dziś znajdowało się 66 aresztantów w aresztach policyjnych.

* **Dezerter rosyjski** Andrzej Olchołyk zgłosił się wczoraj sam do tutejszej dyrekcji policji.

* **Kradzież z włamaniem.** Dzisiejszej nocy niewiadomy złoczyńca włamał się do cukierni p. Leonarda Malika przy ul. Grodzkiej. Sprawca rozbiwszy szybę od podwórza, dostał się do sklepu, gdzie z zamkniętej szuflady zabrał 115 koron, rozbił puszkę ze składkami na cele dobroczynne, a wreszcie opuścił sklep tą samą drogą, którą przyszedł, skrzepiwszy się na drogę koniakiem i ciastkami.

* **Na Bielanach** bawiła wczoraj komisja, złożona z urzędników starostwa i dyrektora wodociągów miejskich inżyniera Jaszczurowskiego. Komisja uchwaliła odstąpić za zezwoleniem Namiestnictwa gminie miasta a

Krakowa, część wiklin i odsypisk nad Wisłą, należących do funduszów budowli wodnych. Grunta te gmina miasta Krakowa nabywa w celu zaokrąglenia przestrzeni należących do wodociągów miejskich.

* **Kradzież.** Pani Majzel wybierając się do Krynicy zauważyła dziś brak złotej broszy wartości 2000 koron.

)(**Pożary z ostatnich dni.** (Telefonem ze Lwowa). W powiecie dąbrowieckim spłonęło w ostatnich dniach: w gminie Radwan: 3 domy mieszkalne włościańskie i 2 stodoły ze zbożem, wartości 10009 kor., na folwarku w Otfinowie stodoła z pszenicą i sianem wartości 10000 kor., w Oleśnie 4 zagrody włościańskie wraz z wszystkimi zapasami zboża, ogólnej wartości 6000 kor. W pierwszym i trzecim wypadku powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, w drugim zaś według wszelkiego prawdopodobieństwa, wznieciła pożar zbrodnicza ręka.

)(**Jubileusz 30-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim.** Z Wadowic piszą nam: Święciliśmy tutaj dzień, w dziejach naszej galicyjskiej biurokracji tak rzadko napotkać się dający, obchodziliśmy jubileusz trzydziestoletniej zawodowej pracy dyrektora gimnazjum tutejszego, Wgo Seweryna Arzta.

Za inicjatywą szlachetnie myślących ludzi powstał projekt uczczenia cichych, a wielkich zasług ogólnie szanowanego i kochanego zwierzchnika instytucji naukowej, obywatela skromnego, ale do głębi duszy przejętego ważnością swego zadania i stanowiska.

Jubileusz wyznaczono na dzień 12 października. Po raz pierwszy dał się zauważyć jeden ciekawy i piękny objaw, jakiego u nas nie napotyka się codziennie.

Wszyscy urzędnicy tutejsi najrozmaitszych instytucji, zacne obywatelstwo, okoliczni właściciele dóbr, grono profesorskie, młodzież gimnazjalna — wszyscy razem przyłożyli zgodnie ręce do dzieła, a uroczystość wypadła podniośle i wspaniale. Nie widziałeś min urzędowych, nie słyszałeś wymuszonych, a banalnych frazesów i okrzyków radości kłamanej; wszystkie serca uderzały zgodnie, z tą naszą dawną, szczero-polską otwartością i czułością, a w oczach połyskiwały... łzy.

Uroczystość zaczęła się nabożeństwem w sobotę z rana, celebrowanem przez ks. Dra Karasia, katechetę tutejszego gimnaz., w asystencji OO. Karmelitów. W nabożeństwie wzięło udział grono profesorskie, młodzież gimnazjalna i licznie zgromadzone obywatelstwo, jakkolwiek dzień był niezwykle słotny.

Z kościoła udała się młodzież z jubilatem i profesorami na czele do tutejszego „Sokoła“, gdzie w sali, pięknie przez studentów przystrojonej zasiadł jubilat na podwyższeniu.

W podniosłych i gorących słowach przemówił senjor całego grona, prof. Myjkowski, zaznaczając, że dzień ten długo wszystkim w pamięci pozostanie i wręczył jubilatowi skromny upominek od grona. Następnie odczytał ks. Dr. Karaś odręczne pismo J. E. ks. kard. Puzyny, który, w uznaniu zasług jubilata, przesłał mu swoje błogosławieństwo i „Szczęść Boże“ do dalszej pracy. Potem zabrał głos uczeń kl. VIII., p. Przyprawa, i w mowie, wypowiedzianej z młodzieńczą siłą i polotem wynurzył uczucia młodzieży szkolnej, jej cześć, miłość i przywiązanie do zacnego zwierzchnika, ofiarując w imieniu młodzieży jego portret, wykonany przepięknie przez tutejszego prof. p. Kołomłockiego.

Na końcu przemówił sam p. Arzt. Twarz, na pozór spokojna, nie mogła przecież ukryć należycie wzruszenia, bo w głosie drgały wyraźnie — łzy. Mówił ciepło, szczerze, serdecznie, bez ozdób krasomownych, nie chcąc się przyznać do żadnych zasług, a zwalając je w lwiej części na innych. Wśród głębokiego wzruszenia podniósł tylko to, że hasłem jego życia, była miłość do młodzieży, przywiązanie do kolegów i podwładnych, oraz szczera chęć pracy dla dobra społeczeństwa.

Okrzykami na cześć jubilata, profesorów, na powodzenie naszej sympatycznej młodzieży szkolnej — skończyła się podniosła uroczystość o charakterze szkolnym.

Następnie zgromadziło się obywatelstwo w gmachu gimnazjalnym i wręczyło jubilatowi adres, wykonany przez artystę malarza p. Stachiewicza, oraz znaczniejszą kwotę na fundusz stypendyjny imienia Arzta, który wzrasta ciągle z hojnie napływających składek.

W tym samym gmachu zjawiła się delegacja Rady miejskiej, pod przewodnictwem dra Opydy, burmistrza miasta Wadowic i posła do Rady państwa, i wręczyła mu dyplom honorowego obywatela miasta, delegacja Rady powiatowej z dyplomem honorowego członka tejże rady, światłe nauczycielstwo ludowe, Delegacja „Sokoła“ z prof. Tyrałą, jako prezesem, na czele, oddając akt uroczystego przyjęcia na członka honorowego, delegacja Bursy im. St. Batorego, również z dokumentem honorowego członka tej wysoce humanitarnej i pięknie się rozwijającej instytucji. Prócz tego zawieszono w Bursie portret jubilata ku wiecznej rzeczy pamięci. Na końcu zjawił się... kahał wadowicki, pod wodzą swych przełożonych.

W imieniu Rady miejskiej przemawiał dr. Opydo, w imieniu Bursy p. Starzewski, w imieniu Sokołów p. Tyrała, w imieniu obywatelstwa p. Raczyński.

Wieczorem, o godzinie 8, zgromadziło się grono profesorskie w sali hotelu p. Wysoglada, gdzie podejmowało ze staro-polską gościnnością swego ukochanego przełożonego. Szereg toastów rozpoczął ks. dr Karaś, po nim toastowali prof.: Myjkowski, Tyrała, Kurowski; prof. gimn. św. Jacka w Krakowie, Farnik prof. gimn, cieszyńskiego, oraz cały szereg innych. Wśród tego odczytał prof. Cachel mnóstwo telegramów nadesłanych z różnych stron naszego kraju, oraz osobny list gratulacyjny Radcy szkolnego, dra L. Germana. Mowy sypały się jak z rogu obfitości, radość i ochota były szczere i niezatarte wywarły na uczestnikach wrażenie. Ucztę zakończył prześlicznym przemówieniem na temat toastowy „kochajmy się“ prof. Sobiński. Zaznaczyć jeszcze wypada, że na wniosek prof. Wojciechowskiego, posypały się składki na gimnazjum w Cieszynie. W szczupłym gronie zebrano przeszło 30 koron. Prof. Farnik podziękował za nie w imieniu Macierzy.

)(**Z Wadowic** donoszą, że jakieś indywiduum, podszywające się pod nazwisko Skamli, popełniło znaczną kradzież srebra.

)(**Polskie Towarzystwo ludoznawcze w Cieszynie.** Z inicjatywy ks. J. Londzina, katechety gimnazjum polskiego w Cieszynie, zawiązało się tam „Polskie Towarzystwo ludoznawcze w Cieszynie“. W sobotę, d. 19 bm. o godz. 2 odbędzie się w sali Czytelni ludowej w Cieszynie pierwsze walne zgromadzenie nowego Towarzystwa.

)(**Strejk gr. kat. alumnów** wybuchł na lwowskim uniwersytecie z powodu, że dziekan wydziału teologicznego, ks. dr. Fiałek, odrzucił wszystkie indeksy, wypełnione w ruskim języku, poczem rektorat uniwersytetu zwrócił się do rektora seminarjum, ks. mitrata Turkiewicza z prośbą, aby zechciał uwiadomić swych elewów, że indeksy, niewypełnione po polsku, nie będą przyjęte. Alumni oparli się jednak zarządzeniu ks. Fiałka, ponieważ od lat 20 elewi gr. kat. seminarjum wypełniają indeksy w swym rodzinnym języku. Wobec tego zwrócił się ks. mitrat Turkiewicz drogą telegraficzną do ks. metropolity Szeptyckiego, bawiącego obecnie na wizytacji pod Skałatem, z zapytaniem, co z tą całą sprawą począć; a tymczasem ruscy słuchacze teologji zdecydowani są dochodzić słuszności w wyższych instancjach, aż do ministerstwa.

§ **Dr. Marceli Nencki** słynny bakterjolog, zmarł w Petersburgu. Zmarły urodził się 15 stycznia 1847 roku we wsi Boczki w Sieradzkiem; w roku 1863, skończywszy szkoły średnie, przybył do Krakowa, celem rozpoczęcia studjów na wydziale filozoficznym. Przeszkodziło temu jednak powstanie, w którem Nencki brał udział, tak, że dopiero w następnym roku widzimy go jako studenta uniwersytetu w Jenie poświęcającego się filologji porównawczej na gruncie sanskrytu. Przeniósłszy się do Berlina, zmienił kierunek studjów i w r. 1867 zapisał się na medycynę, którą ukończył w roku 1870, ogłaszając rozprawę doktoryzacyjną pod tytułem: „Utlenianie ciał aromatycznych w organizmie zwierzęcym“. Już w następnym roku został asystentem przy instytucie patologicznym w Bernie szwajcarskiem, gdzie po roku docentury otrzymał tytuł profesora; po trzech latach został profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1877 powołano go na katedrę chemii fizjologicznej.

W r. 1891 przeniósł się do Petersburga, gdzie mu powierzono posadę kierownika chemii fizjologicznej w nowo utworzonym instytucie medycyny doświadczalnej. Od tego czasu pracował w Petersburgu, ogłaszając liczne rozprawy naukowe, które mu zjednały uznanie i sławę nietylko w Europie. Profesor Nencki był od r. 1884 członkiem naszej Akademji, w roku zeszłym otrzymał honorowy doktorat uniwersytetu Jagiellońskiego z okazji jubileuszu, a odwiedził Kraków po raz ostatni w lipcu 1900, podczas IX Zjazdu lekarzy i przyrodników, uświetniając go odczytem na pierwszem ogólnem posiedzeniu. Zmarły był ożeniony w r. 1873 z hr. Marją von Brockenburg i pozostawił z niej syna, również chemika, dra Leona Nenckiego, mieszkającego stale w Warszawie.

§ **Kasyno parlamentarne.** Z Wiednia donoszą iż istnieje zamiar założenia powszechnego klubu parlamentarnego, kosztem i staraniem rządu. W tym celu zakupiony być ma pałac tak zwany Kuffnera, naprzeciw gmachu parlamentarnego i połączony z nim podziemnym tunelem. W pałacu tym urządzoną by była czytelnia, pokoje na posiedzenia klubowe, sale do zabaw, łazienki, słowem wszystkie wygody, jakie istnieją w pierwszorzędnych klubach angielskich. Koszta tego urządzenia obliczają na 1,400.000 k. a minister skarbu Böhm-Bawerk według wspomnianego źródła miał się już zgodzić na ten wydatek. Bardzo gorliwie sprawą tą zajmuje się prezydent Izby poselskiej hr. Vetter, Założenie tego klubu miałoby w każdym razie tę korzyść, iż usunięto by brak miejsca w parlamencie, który doszedł do tego, że przy ostatnim nowym podziale ubikacyj, biuro telefoniczne międzymiastowe dla dziennikarzy, umieszczono w przedpokoju jednej z sal.

§ **Żydowi Löwenfeldowi,** który zabił w pojedynku porucznika Soykę dano z ministerstwa sprawiedliwości list żelazny, stawił się wczoraj w wiedeńskim sądzie karnym, gdzie go przesłuchiwano.

§ **Djabeł w skrzyni.** „W Rotterdamie, w lokalu Armji Zbawienia przy Hofstraat, zapowiedziano olbrzymiemi afiszami, transparentami, wozami reklamowemi nadzwyczajne posiedzenie-nabożeństwo. Na nabożeństwie tem odbędzie się ni mniej ni więcej tylko „przedstawienie djabła w skrzyni“. Nie potrzeba mówić, że lokal sekty, która już zaczynała się mieszkańcom, szczerze zresztą protestanckiego Rotterdamu, przejadać i nużyć, zapełnia się na taką uroczystość po brzegi. Niema łatwowierniejszej i bardziej przesądnej publiczności, jak wysoko cywilizowana publiczność wielkich miast, zwłaszcza protestanckich.

Zbierają się więc tłumy i czekają w naprężeniu na djabła. Zebranie otwarto w zwykły sposób hymnem i przemową, ale publiczność była tak nerwowa i niespokojna, tak niecierpliwie domagała się końca hymnów, głusząc je wołaniem o djabła, że trzeba było zaraz na wstępie wezwać interwencji policji i usunąć ku wielkiej ich rozpaczy najciekawszych zwolenników nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego.

Zaczęto znów śpiewać, kiedy naraz uwaga publiczności została odwrócona niespodzianem widowiskiem. Trzech obecnych wśród „pobożnych“ akrobatów stanęło na głowie. Myślano, że to nadzwyczajny dodatek do programu. „Salvationarmy“ lubi takie niespodzianki. Nie wchodziło to jednak w program, więc kapitan z estrady udzielił trzem grzesznikom napomnienia i wezwał ich do pokuty. Grzesznicy zawołali, że czują skruchę i „łaskę“ i pośpieszyli siąść na „ławce pokutujących“ (niby wedle dawnego zwyczaju szkolnego „scamnus asinorum“), za chwilę jednak znów ustawili się „w piramidę“, wskakując sobie nawzajem na ramiona. Tym razem trzeba było użyć policji dla usunięcia szczególnego gatunku pobożnych.

Akrobaci protestowali, wreszcząc w niebogłosy, że ich w ten sposób duch natchnął i że w tej formie chcą odbywać swe nabożeństwo. Publiczność, której takie nabożeństwo się podobało, zaczęła klaskać akrobatom, wrzeszczeć na „kapitana“ i robić awantury, a w końcu zażądała z piekielnem wyciem „djabła w skrzyni“, grożąc, że jak go nie pokażą, lokal rozwali. Wówczas dopiero ku wielkiej ogólnej radości, wśród oklasków zagłuszających hymny, przyniesiono pakę, którą po stosownej przemowie otworzył „kapitan“ i wydobył z niej: talję kart, damski kapelusz i flaszkę z wódką, jako trzy postaci, jakie djabeł w świecie przybiera w grze, pysze i pijaństwie.

Symbolizm ten jednak pobożnym parafjanom nie przypadł do gustu. Wołano, ażeby im dać djabła, chcieli mieć djabła. Bez djabła nie było zabawy... chcę mówić, nabożeństwa. W końcu zrobiono kocią muzykę i policja piąty już raz w ciągu jednego „nabożeństwa“ wkroczyła dla przywrócenia porządku. Gdy ekscedentów wyrzucono za drzwi, kapitan zaintonował hymn dziękczynny z powodu zwycięstwa nad filistynami.

I w ten to sposób na całym wysoko cywilizowanym Zachodzie odbywa się propaganda „oświeconego“ protestantyzmu, — i do takiego to zabobonu starają się nawrócić „ciemny i zacofany motłoch katolicki“ różni „ewangeliści“ i „oficerowie“ zbawienia luterskiego we Francji, Włoszech i Austrji.

HUMOR.

Filozofowie.

— Jakto nieraz dziwnie składa się na tym świecie!... Kolumbowi, gdy stanął w Ameryce, zdawało się że odkrył — Indje.

— Ja miałem jeszcze dziwniejsze złudzenie... Kiedym się ożenił z moją obecną małżonką, zdawało mi się, żem odkrył — raj.

Co kto ma, to ma.

— Ja jaśnie panu daję słowo honoru, co to nie tak było.

— A ty, Janklu, skąd masz „słowo honoru?“

— Nu, przecie jasny pan sam mi już dał pięć słowów honoru, co ja odbiorę moje pieniądze...

Z dziejów żydowskiego fanatyzmu.

Dziwna rzecz! Prasa krajowa, tak łapczywa na wszelkie sensancje i sensacyjki, nie podniosła wcale sprawy neofity Feinera, mimo, że to przedmiot o wiele chyba ciekawszy od opisu elektrodukcji Czołgosza lub choćby nawet od zgonu emira Afganistanu. Jeden „Dziennik Polski“ wziął od nas niektóre szczegóły i zawiadomił o nich swoich czytelników. Reszta pism przemilczała porwanie Feinera tak, jak gdyby się nigdy nie było wydarzyło...

Dalecy jesteśmy od wyciągania z tego faktu jakichkolwiek, choćby najprościejszych konsekwencyj; stwierdziwszy go tylko mimochodem, spieszymy podzielić się z czytelnikami garstką nowych wiadomości, jakie zdołaliśmy zebrać o losach nieszczęśliwego neofity.

Wiadomości te są, rzecz prosta, niezbyt obfite, gdyż żydzi starają się o to, by ludność chrześcijańska była, o ile możności, źle lub przynajmniej bardzo mylnie informowaną o losach Feinera. Nie mniej przeto nadesłano nam z wiarogodnego źródła parę dalszych szczegółów o tem, co spotkało Feinera po przewiezieniu go przez granicę.

Mianowicie piszą nam z Wodzisławia, że w dniu 24 września został Feiner tam sprowadzony i to całkiem otwarcie, a nawet z poprzedniem rozgłoszeniem, że go mają przywieźć z Galicji.

Dzięki tym zuchwale głoszonym tryumfom żydowskim, całe niemal miasto wyległo na drogę wiodącą od michałowickiej komory. I rzeczywiście po niedługiem oczekaniwaiu, ujrzano Feinera, prowadzonego przez rosyjskich strażników pogranicznych, w otoczeniu tłumu żydostwa, które urągało schwytanemu w jak najohydniejszy sposób. Feinera zaprowadzono do Jędrzejowa do tamecznego naczelnika powiatu, który miał wszakże więźnia wypuścić na wolność.

Zdaje się wszakże, iż lepiejby się stało, gdyby Feiner był został choćby w aresztach jędrzejowskich. Tam nie dosięgłaby go może żydowska mściwość. Puszczony wszakże na wolność, został temsamem na łasce i niełasce swoich byłych współwyznawców. Ci natychmiast go związali i sprowadzili do Wodzisławia, odtąd zaś nikt nie wie co się z nim stało.

Jedno zdaje się być rzeczą pewną, mianowicie to, że teraz Feinera niema już w Wodzisławiu; jeżeli wogóle żyje, to zapewne musi być w Wolbromiu, u brata, który miał podobno jechać z nim do jakiegoś cudownego rabina.

W Wodzisławiu zastanawiają się powszechnie nad tem, dlaczego Feiner został sprowadzony do Jędrzejowa pod strażą urzędową? Wszak gdyby go oddano w ręce władz pod zarzutem rzekomej kradzieży (żydzi chcąc go dostać i ukarać, twierdzili że ich okradł) — nie byłby go naczelnik powiatu uwalniał po przesłuchaniu. Jest to zagadka, trudna do wytłómaczenia. W każdym razie najciekawszą byłoby rzeczą zbadać, jakim sposobem Feiner został schwytany przez żydów w Krakowie i wywieziony za granicę. Jak już pisaliśmy, żydzi wodzisławscy mają twierdzić, iż wydobycie Feinera kosztowało ich „dużo pieniędzy“. Kto wziął te pieniądze, za co je wziął i kto mógł w tym razie za pieniądze dopomódz do schwytania ofiary, oto główna kwestja dająca pole do różnych przypuszczeń. Miejmy nadzieję, że nie pozostanie niewyjaśnioną. *J.*

ZE SĄDU.

Armja przemyska przed sądem.

LWOW, 16-go. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchiwano jeszcze porucznika Wüsta, który zeznawał w kwestji inf. Bergera. Pan porucznik, jak na żołnierza przystało, odpierał według sił krzyżowy ogień pytań, w który wzięli go obrońcy, przysięgli i prokurator. W końcu jednak odpowiedzi jego zamieniły się w wykład o „Dienstreglement“ i wojskowem „Pflichtgefühl“, miany do prokuratora, obrońców i sędziów przysięgłych.

Następnie ogłosił przewodniczący szereg uchwał trybunału częścią przychylających się, a częścią odmawiających różnym wnioskom obrony o powołanie świadków i rekwizycję aktów. Co do tych ostatnich, to trybunał postanowił uledz woli wiedeńskiego wyższego sądu wojskowego i nie żądać już aktów, tylko wyjaśnienia, za co Stępkowski i Sokół byli sądzeni i zasądzeni.

Po przesłuchaniu jeszcze paru mniej ważnych świadków, rozprawę odroczono do dzisiaj.

LWÓW 16-go (*Telefonem*). Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano świadka Marzyńskiego na okoliczność znęcania się nad żołnierzami przy budowie łazienek wojskowych w Przemyślu, lecz świadek ten nie zeznał nic nowego. Potem przesłuchiwany por. Rotter zeznawał, że nic mu nie wiadomo o znęcaniu się nad żołnierzami.

Z kolei przyszła pod obrady trybunału sprawa artykułu pt.: „Brutalny napad żołnierzy na dziewczynę“, gdzie był opisany napad podoficerów Stępkowskiego i Sokoła na pannę Butmankiewicz, za co obaj otrzymali po 30 dni aresztu. Oskarżony Głuszko podejmuje się przeprowadzić dowód prawdy.

Przesłuchiwany podoficer Sokoł przyznaje się, że napadł na pannę Butmankiewicz i wtwarz ją dwakroć uderzył. Kary przeto na Głuszkę nie żąda świadek wcale (!!) Trybunał ogłosił bezzwłocznie postanowienie, uwalniające Głuszkę od winy i kary za ten artykuł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 15 października. Pomimo, że w Węgrzech ceny zboża nieznacznie, ale przecież się podniosły, usposobienie tutejszego handlu nie zdołało się polepszyć, gdyż spekulacja w zakupnach prawie żadnego nie bierze udziału, a młyny — ze względu na konkurencję mąki węgierskiej — ograniczają swoje potrzeby.

Dowozy zboża nie zwiększają się, więc odbyt mianowicie na pszenicę jest dosyć łatwy, lecz wyższych żądań sprzedających kupujący nie uwzględniają wcale. Odbyt na żyto jest słaby, a na jęczmień ogranicza się do najlepszych gatunków. Owies poszukiwany jest po lepszych cenach.

Płacono: pszenicę białą od 8·10 do 8·45 koron, czerw. od 8·— do 8·35 koron, żółtą od 8·— do 8·35, koron, żyto od 6·70 do 7·20 koron, jęczmień browar. od 6·65 do 7·15 koron, na paszę od 5·90 do 6·25 koron, owies 6·25 do 6·75 koron, rzepak od — — do — — koron, konicz czerwony od —·— do —·— kor., biały od —·— do —·— kor., kukurydza od —·— do —·— kor., wszystko za 50 klgr.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 16 PAŹDZIERNIKA 1901.

Dymisja Pradego.

Wiedeń: Pierwszy wiceprezydent Prade zgłosił wczoraj dymisję z godności wiceprezydenta, na ręce hr. Vettera.

Stosunki na półwyspie Bałkańskim.

Sofia: Komendant bułgarskich wojsk, którym powierzono ściganie rozbójników, którzy uprowadzili misjonarkę amerykańską, Miss Stone, donosi telegraficznie, że nie znalazł żadnego śladu rozbójników na wyżynach Ghultepe; zostawił tam jednak silny patrol dla czuwania nad okolicą.

Rząd bułgarski uwiadomił amerykańskiego konsula, że woźnica który wiózł pannę Stone przez góry w chwili, gdy opadli ją rozbójnicy, został uwięziony jak tylko wrócił napowrót na ziemię bułgarską. Przesłuchanie jego nie wydało jednak żadnych rezultatów.

Sofia: Obecny tu amerykański konsul generalny w Konstantynopolu Dinckinson, nie otrzymał od swojego rządu żadnego polecenia, aby za Miss Stone złożyć okup. Zarówno on, jak koła miarodajne zdają się wszelkiemu wykupowi być przeciwne, ażeby polityce rozbójniczej nie dawać zachęty.

Utrzymuje się tu przekonanie, że sprawcami ujęcia Miss Stone są dawniejsi agenci macedońskiego komitetu, i że po ich uwięzieniu ludzie, strzegący pojmanej, rozbrojeni, dobrowolnie ją puszczą.

Policja tutejsza uwięziła już niektóre podejrzane osoby, między innymi także Pawła Genadjewa, który jest bratem deputowanego i bardzo znanego adwokata tegoż samego nazwiska.

Konstantynopol: Ambasador rosyjski Sinowjew na audyencji u sułtana upominał się o los Armeńczyków w sandżaku Musz, narażonych na gwałty i morderstwa ze strony Kurdów.

Ambasador oświadczył, że musi być temu położony koniec. Skarżył się także ambasador, że serbscy emigranci w Starej Serbji doznają przeszkód przy powrocie do Turcji.

Podczas audyencji, omawiano także kwestje zatargu z Francją i ewentualność pośrednictwa w tym zatargu rządu rosyjskiego.

Paryż: Z Tunisu donoszą, że w Suzie uwięziono tureckiego oficera, który rzekomo z polecenia tureckiego ministra wojny podburzał szczepy mahometańskie na południowo-algierskiej granicy do powstania na wypadek, gdyby zerwanie dyplomatycznych stosunków pomiędzy Francją a Turcją doprowadziło do wojny.

Ateny: Do Saloniki odpłynęła eskadra pancerna. Głównodowodzący admirał ze swym Sztabem ma udać się do Konstantynopola, gdzie sułtan udzieli mu audjencji.

Wybuch dynamitowy.

Rzym: Laboratorjum pirotechniczne Parcaro w Bari, gdzie przygotowywano fajerwerki, doznało całkowitego zniszczenia przez straszliwą eksplozję i pożar nią wywołany.

Dwóch robotników, pracujących na dworze, zostało poparzonych płomieniem buchającym z wnętrza laboratorjum. Pogotowie ratunkowe dobyło z pod gruzów pięć trupów, w tej liczbie żonę właściciela, oraz trzech rannych, a między nimi młodocianą córkę właściciela, od niedawna właśnie zaręczoną. Musiano nieszczęśliwej amputować prawą nogę.

Jestto w ciągu dwóch tygodni trzeci z rzędu wypadek nieszczęśliwej explozji w laboratorjach pirotechnicznych.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Pojmanie do niewoli komendanta Scheepersa jest wielką stratą dla armji boerskiej. Schwytano go tylko dlatego, ponieważ był ranny w brzuch. Mimo tej rany, kazał się Scheepers wsadzić na wóz i z wozu komenderował swoją kolumną złożoną z 500 ludzi.

Skutkiem świetnych rozkazów Scheepersa całej kolumnie udało się ujść szczęśliwie. Scheepers nie mógł jednak brać udziału w ucieczce. Zemdlonego i bezprzytomnego odniesiono do sąsiedniej farmy i tam pojmali go Anglicy. Ponieważ Scheepers jest poddanym angielskim, w razie gdyby wyzdrowiał, grozi mu tak jak Lotterowi, śmierć przez rozstrzelanie.

Kapstadt: Przybyło tutaj z Johannesburga wielu żydów, pochodzących z Rosji. Rząd tutejszy ma wielkie trudności z wyżywieniem tych niespodziewanych emigrantów, którzy stracili grunt pod nogami w angielskim teraz Johannesburgu i postanowili przenieść się gdzieindziej.

Midleburg: Wczoraj został rozstrzelany Wolfaers oficer z komendy Lettera.

Bruksela: Wiadomość o śmierci najmłodszego syna prezydenta Krügera niezmiernie przygnębiła sędziwego starca, jakkolwiek przyniosła mu ulgę w patrjotycznej trosce, jaka go przejmowała od dnia 11 września.

W dniu tym doniósł Kitchener, że trzydziestoletni Tjaerdt Krüger, który od początku wojny brał udział we wszystkich ważniejszych bitwach, poddał się Anglikom z obawy przed skutkami proklamacji konfiskującej majątek wszystkim stojącym w polu Boerom. Stary Krüger był niesłychanie oburzony tym postąpieniem syna.

Obecnie wyjaśnia się, że Tjaerdt Krüger został pojmany jako ciężko ranny i obecnie umarł z tych ran w niewoli angielskiej.

Lwów: Wczoraj odbyło się w tutejszej Izbie adwokackiej zebranie koncypientów adwokackich, na którem uchwalono założyć zawodowe stowarzyszenie adwokackie i wybrano komisję statutową.

W fabryce zapałek żyda Lipschütza w Skolem wybuchł wielki strejk. Przyczyną wyzysk robotników.

Lwów: Marszałkiem Rady powiatowej w Drohobyczu został dr. Leonard Wiśniowski, zastępcą zaś M. Panesz, naczelnik sądu powiatowego.

Rzym: W kołach dworskich zmieniono zdanie. Królestwo włoscy ponownie podjęli projekt odwiedzenia pary carskiej w Spale. Królowa mimo stanu błogosławionego zdecydowała się na podróż.

Berlin: Obrońca Moryca Levyego w słynnej sprawie o mord dla krwi w Chojnicach, adwokat Sonnenfeldt, został postawiony przed sąd za obrazę prokuratora w Chojnicach dra Schweiggera, popełnioną w odczycie, jaki Sonnenfeldt wygłosił o sprawie chojnickiej w żydowskiem stowarzyszeniu „Gewäul Tauw“.

Sewilla: Wczoraj były tu groźne rozruchy. Zrabowano piekarnie, a kościół św. Ducha i uniwersytet obrzucono kamieniami. Kilku studentów rannych. Miasto otoczono wojskiem.

Pekin: Li Hung-Czang konferował z posłem rosyjskim w sprawie Mandżurji. Rząd chiński teraz dopiero zdobył się na protest przeciwko aneksji Mandżurji przez Rosję. W najbliższym czasie ma się udać do Petersburga osobny posłaniec w tej sprawie.

NADESŁANE.

Na śluby

wynajmuje 2589 2 2
najtaniej remizy i powozy oraz **na chrzty i wycieczki,**

P. Guzikowski, Grzegórzki l. 41, Telefon 336.

KUPUJE



wszelkie **pojazdy używane** na resorach i poleca swe

Dwa składy
z POWOZAMI

używanemi i gruntownie odrestaurowanemi 1485 8 0

w Krakowie

ST. CYRANKIEWICZ

przy ul. Szpitalnej l. 34 naprzeciw teatru i przy ul. Brackiej l. 9 a róg ul. Gołębiej

sprzedając takowe pojazdy najtaniej bez pośredników a mianowicie:

Laudanery lekkie i modne
Karety na jednego i parę koni
Breki do ujeżdżania czterech i parę koni
Fajtony pólkryte na jednego i parę koni
Kabrioletty jednokonki
Amerykanki na małe konie i kuce
Powozy parokonne
Kuozer Fajtony na pojedynki
Wolanty otwarte na parę i jednago konia
Tarantosy lekkie i lastyczne
Gigi (bidy) na oliwnych osiach z uprzężem
Sanie parokonne z latarniami
Neiticzanki lekkie
Wózki rysorowe wszelkiego fasonu i t. p.

Pisarz

2590 3 2

gminny, egzaminowany, obeznany z odnośną manipulacyą, posiadający piękne pismo **znajdzie posadę,** kaucya wymagana.

Zgłoszenia pisemne z odpisem świadectw, podaniem wieku, żądań przesyłać należy pod: **„Tarnów A. B.“** do działu inseratowego **Naszego Głosu** w Krakowie, ul. Szewska l. 13.

Inż. Leonard Nitsch i Ska

(przedtem Wład. Niemeksza).

techniczny zakład

INSTALLACYJNY

projektuje i wykonuje

Centralne ogrzewania wszelkich systemów i wentylacye

WODOCIĄGI 2514 5 2

klozety, łazienki, łaźnie mechaniczne, pralnie, susznie itd.

Oświetlenie gazowe

Biuro i nieustająca wystawa przyborów installacyjnych krajowych i zagranicznych **Kraków, ul. Kolejowa l. 18** parter. Nr. tel. 385.

Kosztorysy bezpłatnie.

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

ul. Mikołajska L. 4,

poleca:

Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., w wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, aleńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę;**
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ etc.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. 459 12

Do nauki i konwersacyi

w niemieckim języku poszukuję wykształconej osoby na kilka miesięcy.
Adres poda dział inseratowy „Naszego Głosu“, przy ul. Szewskiej pol. l. 2570. 2570 6 4

CHŁOPCA

2575 3 2

14 lub 15 lat mającego z dobremi świadectwami szkolnemi biegłego w rachunkach przyjmie zaraz na praktykę do handlu korzennego galanter. i wiktuałów Józef Sowiński w Andrychowie.

Małpa pokojowa

młoda, oswojona do sprzedania za 25 Koron u **Jadwigi Szczecińskiej** Bochnia Rynek dom Schaftlera. 2584 3 3

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra 156 9

W KORCZYNIE

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu

wyroby czysto lniane, jak:

płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

ADRES: **Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.**

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wybornych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.
2. „ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.
3. Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.
4. Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
5. Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.
6. Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.
7. 8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym, podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

Majątek ziemski

w pięknej bardzo okolicy, od Tarnowa 13 kilometrów oddalony, składający się z 919 mórg, w czem 362 morg roli bardzo dobrej gleby pszennej, 126 morg dwukośnej słodkich łąk — reszta zaś bardzo pięknego lasu sosnowego od 10 do 50-letniego, wraz z inwentarzem żywym, oraz dobremi budyokami tak mieszkalnymi jakoteż gospodarczymi ma **do sprzedania** p. **Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2473. (16—?)

KAMIENICA DWUPIĘTROWA

o 7 oknach frontu z komfortem urządzona bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra między któremi zamiast drzewa betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona z dochodem 3000 złr. rocznie z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar**
2591 0 2 **Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**

Karol Ryżmanowski

Zakład fryzyerski, — Kraków ul. Szewska Nr. 2.

2387 9 0 **Urządzenie „lavabos“ jedyne w kraju.**
Osobny salon dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. Wykonanie artystyczne.

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2049 17 8 **K. Rzący i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, dreliszki, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8 8

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Znakomity interes dla młynarzy

obeznanych z mlewem gipsu, przynieść mogący od 10—20 złr. dziennego czystego dochodu. Parowy młyn gipsu i mąki, o dwóch kamieniach dla gipsu a trzech dla mąki, z dwoma piecami do wypalania gipsu, prawie nowy znakomicie urządzony, z prawem kopania gipsu na przestrzeni na 30 lat wystarczającej, w raz z czterema morgami znakomitego pszenicznego gruntu i łąki, jest za cenę 8.000 złr. do sprzedania. Potrzebny kapitał 5.000 złr. Przedsiębiorstwo to jest tylko dlatego do sprzedania, ponieważ należy do kasy oszczędności, która sobie z nimi niemoże dać rady.

Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego**
2580 0 5 **w Wieliczce.**

Parcelacya.

W powiecie wielickim 6 km. od kolei i od miasta powiatowego, obok drogi powiatowej, jest obszar dworski do rozparcelowania, grunta przepuszczalne, gleba pszeniczna, łąki znakomite. Budynek mieszkalny stary, ale w dobrym stanie. Łatwość zabudowania, gdyż materyał dostać można na miejscu. Cena za mórg przeciętnie 350 złr., z czego połowa zapłacona ma być gotówką, a reszta na korzystne spłaty rozłożoną. Parcele nabywać można w jednym kawałku i w dowolnej wielkości. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego w Wieliczce.**

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur,** w drugiej od **30—40 lat starego,** z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar,** Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu“.) 2528 10 0

NA SEZON!

Zimowe **paltoty, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie** różnego rodzaju, **w całości** wraz **z podszewką i watowaniem** całkowicie jak nowe farbuje lub chemicznie Maszyną czyści i zupełnie zdolne do noszenia odstawia punktualnie.

Znakomite wykonanie — Niskie Ceny

Zygmunt FLUSS

największa galicyjska-czesko-morawska szląska parowa farbiarnia i chemiczny Zakład prania ubrań.

Własne Filie: w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7 we Lwowie tylko przy ul. Syktuskiej l. 26.

FABRYKA BERNO
Zeile 38. —— Telefon 567

WOBEC NADUŻYĆ PROSZĘ DOKŁADNIE UWAŻAĆ NA MÓJ ADRES 2531 10 5

MAJĄTEK ZIEMSKI

w zachodniej Galicyi w uroczej okolicy położony obejmujący 7000 mórg w czem 4000 morg lasu rębnego z siedzibą magnacką zamkową — wraz z inwentarzem żywym i martwym jest do sprzedania. — Wiadomość udziela **p. Ignacy Plesnar** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“ ulica Szewska l. 13.
2479 10

KATOLICY POPIERAJCIE SOLIDARNIE I WYTRWALE HANDEL I PRZEMYSŁ POLSKI!

Największy Związk. Warsztat polsk. krawców popierajcie.

Przez krakowskich krawców z materyałów trwałych wyrabiane

Płaszcze studenckie po 12 złr., 14 złr. i wyżej. **Bluzki studenckie** od 4 złr. 50 ct. i wyżej. **Spodnie studenckie** od 3 złr. i wyżej.

PALTOTY GŁADKIE i PRĄŻKOWANE od 12 złr. aż do najprzedniejszych po 40 złr. **Garnitury całe** od 6 złr. aż do najwytworniejszych po 27 złr. — Ulstry, hawcloki, bundy nieprzemakalne i t. d. i t. d. — **Ubrania dziecinne** od 3 złr. i dla chłopców.

Wielki skład materyałów angielskich i krajowych.

Zamówienia wykonuje się pierwszorzędnemi siłami fachowemi.

Na prowincyę wysyła się próbki opłatnie. — W niedzielę i święta lokal zamknięty. — Kierownik magazynu mieszka **ul. Floryańska Nr. 16.**

Związek katolickich krawców w Krakowie,

2587 3 2 **UL. FLORYAŃSKA Nr. 7, tuż przy Rynku.**

Kto popiera obcy przemysł szkodzi krajowemu!

WOBEC PRZEWAGI OBCYCH W SOLIDARNOŚCI SIŁA I BOGACTWO NARODU!

Do sprzedania

majątek między Krakowem a Tarnowem koło 180 morgów o dobrej glebie z bardzo pięknemi budynkami za dopłatą 3.000 złr. z powodu stosunków familijnych ma do sprzedania **p. Ignacy Plesnar, Kraków Szewska 13, „Nasz Głos“.**

2597 5 2

Wskutek przeniesieni szkółki sprzedaję:

Wiśnie i Czereśnie wysokopienne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 60 kor.

Kasztany alejowe do 2 metr. wysokości 40—70 hal.

Jabłonie i grusze wysokopienne i karłowe.

KRZEWY owocowe po najtańszych cenach.
TRUSKAWKI 100 sztuk 2 kor.

Proszę zażądać cenników. Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej. Stacya kolei (linii Lwów-Bełzec.)

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie

bursztynowej olejno-lakierowej farby

„Znak Niedźwiedzia“

z fabryki lakierów

FLÜGGER & BOECKING,
Wien-Stadlau.

Niezrównana co do **trwałości i piękności,** wytrzymuje także **wilgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów** sklepowych i kuchennych.

Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny
W HANDLU 1685 10
Fr. Lenerta w Krakowie.

Najnowsze Mydła kwiatowe
w różnych zapachach
karton zawierający 6 sztuk 55 ct.

Nowość

Podeszwy w kładkowe „Phönix“
antyseptycznie impregnowane
chroniące od zimna
2 pary (do codziennej zmiany) **40 ct.**
2586 4 1 polecają
REIM i SPÓŁKA, Kraków.

BAZAR KRAJOWY

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20,

poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:

Korty i Czesanki na ubrania męskie,

Sukna na mundury dla pp. Studentów,

Burki oryginalne sławuckie,

Peleryny damskie,

Serdaki,

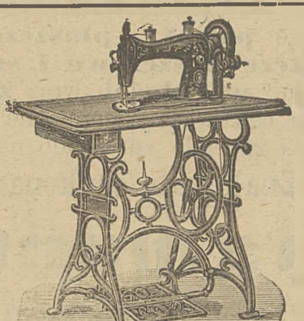
Koce,

Chodniki.

Ceny fabryczne stałe.

Próbki sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco:

2449 13 **ZARZĄD BAZARU.**



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu

„SINGERA“

Kraków, Rynek główny Nr. 18

poleca

maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 60 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych
i wszelkiego szycia maszynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których niepotrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które **ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem** nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. PAWŁOWSKI dawniej J. IWANICKI.

Dzierżawy gruntu

około sto morg z budynkami w pobliżu miasta poszukuje JAN SLOUKA emerytowany urzędnik dóbr hrabskich.

Ruska wieś przy Rzeszowie.

2563 3 3

Panna

2599 3 1

z ukończoną ósmą klasą i dwoma latami seminaryum poszukuje lekcyi na prowincyi. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem **A. O. Trzebuska** ost. p. **Sokołów** via **Rzeszów.**

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 4, Tel. l. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza l. 4

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6. 1676 9

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr“.

Wszędzie do nabycia. 1754 9 6

Dostawca c. k. straży skarbowej

WAŻNE DLA PANÓW JEDNOROCZNYCH.

Krawiec wojskowy i cywilny

WŁ. LISSAK

KRAKÓW, ul. FLORYAŃSKA 25,
I-sze piętro.

Wykonuje **wszelkie** zamówienia, tak dla P. T. Panów wojskowych jak i cywilnych oraz wszelkie **roboty** w zakres krawiectwa męskiego wchodzące.

Poleca się nadal łaskawej pamięci Sz. P. T. Publiczności.

BROWAR PAROWY

J. A. JOHNA Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, telef. 53,

poleca znane z dobroci **PIWA swoje**

jak Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38.

63 5

Młody człowiek

z ładnem pismem poszukuje miejsca jako dyetaryusz za wynagrodzeniem 20 złr. Zgłoszenia dla „**Młodzieńca**“ przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu“.

2598 3 1

Amatorów dobrej **HERBATY** zwraca się uwagę na

HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE

które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie

Odznaczają się wybitnym **aromatem i bardzo pięknym kolorem.**

Nr. 41 **DARLING** ½ kilo	k. 5	h. 20
paczka ⅛ kilo netto	k. 1	h. 30
Nr. 42 **GONAR** ½ kilo	k. 6	h. 80
paczka ⅛ kilo netto	k. 1	h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 615

Wszędzie do nabycia lub wprost **w Magazynie HERBAT z Rączką JULIUSZA GROSSEGO** w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.